Janusz Sondel

# *Kariera uniwersytecka jako sposób awansu społecznego w dawnej Polsce*

Historycy zajmujący się dziejami Uniwersytetu Jagiellońskiego są zgodni na ogół co do tego, że po okresie bujnego rozwoju w drugiej połowie XVI wieku i pierwszych dziesiątkach następnego stulecia krakowska uczelnia zaczęła przeżywać kryzys. Przejawiał się on z jednej strony w zmniejszeniu liczby scholarów obcego pochodzenia, z drugiej natomiast w rosnącej niechęci szlachty, zwłaszcza bogatszej, do podejmowania studiów w Krakowie. Zwłaszcza to drugie zjawisko zaczęło przybierać niepokojące rozmiary, jak dał temu wyraz już w 1508 roku profesor Jan Stobniczka, dedykując swemu dostojnemu uczniowi, księciu Pawłowi Holszańskiemu traktat *Parvulus philosophiae naturalis*[1].

Ów negatywny stosunek szlachty do Akademii Krakowskiej był wynikiem przemian społeczno-politycznych i wysunięcia się tej warstwy na czołowe miejsce w państwie, co spowodowało zmianę wyobrażeń o szlacheckim ideale wychowania młodzieży, którego podstawowym założeniem było jej przygotowanie do przyszłej służby publicznej i obywatelskiej. To z kolei musiało wpłynąć na zmianę stosunku szlachty do dawnego systemu kształcenia w Akademii Krakowskiej, który hołdując tradycyjnym metodom i treściom nauczania, do wspomnianych wartości nie przywiązywał żadnej wagi[2]. Studia, które wcześniej były środkiem do kariery politycznej czy kościelnej, teraz stały się społecznie bezużyteczne, a stopień doktora, niegdyś stanowiący zwieńczenie kariery naukowej, stracił swoje pierwotne znaczenie i uległ daleko idącej deprecjacji. Kryzys, jaki w związku z tym zaistniał, objął całą uczelnię, ale szczególnie dotknął najważniejszego z tego punktu widzenia Wydziału Prawa, który synom szlacheckim, sposobiącym się do orzekania w sądach ziemskich oraz w Trybunale Koronnym, nie miał właściwie niczego do zaofiarowania, przygotowując do zawodu niemal wyłącznie kanonistów i jurystów miejskich. Dlatego też szlachta, szukając nauk użytecznych w życiu publicznym, omijała Akademię Krakowską i albo podążała dawnym szlakiem na studia do Włoch, albo też wybierała, pomimo ostrych zakazów królewskich, uniwersytety protestanckie w pobliskich Niemczech. Duży wpływ na kształtowanie wzajemnych relacji pomiędzy krakowską uczelnią a warstwą szlachecką miały też inne okoliczności, a zwłaszcza na-

[1] Zob. H. Barycz, *Historja Uniwersytetu Jagiellońskiego w epoce humanizmu*, Kraków 1935, s. 127.
[2] *Ibidem*, s. 322–323.

rastające antagonizmy społeczne, których wyrazem stało się, z jednej strony, lekceważenie przez szlachtę Uniwersytetu Krakowskiego jako uczelni opanowanej przez żywioł mieszczański[3], a z drugiej strony, wywołana nim niechęć plebejskich profesorów do studentów pochodzenia szlacheckiego. Zauważył to baczny obserwator życia uniwersyteckiego, Stanisław Górski, który wręcz zarzucił kolegom profesorom popieranie własnych krajanów, a także nienawiść „gorzej od psów i wężów" do szlachty, obwinianej przez akademików o odsunięcie ich od lukratywnych godności kościelnych[4]. W kolejnych ustawach bowiem (1496, 1515, 1531) możliwość uzyskania przez plebejusza miejsca wśród kanoników katedralnych stawała się coraz bardziej ograniczona, co szlachta uzasadniała tezą o wyłącznym ponoszeniu przez nią wydatków wojennych i rzekomym pochodzeniem uposażeń kapitulnych wyłącznie z fundacji szlacheckich[5].

Odmiennie natomiast aniżeli studenci pochodzenia szlacheckiego na celowość podjęcia studiów w krakowskiej uczelni zapatrywali się synowie mieszczańscy i chłopscy. Celem mieszczan było zdobycie wiedzy przydatnej w działalności gospodarczej i handlowej[6], chłopi z kolei w kształceniu potomków widzieli możliwość zapewnienia im awansu społecznego. Dzięki wykształceniu mogli oni bowiem przejść do stanu duchownego, czasem miejskiego. W rezultacie w XVI wieku udział synów chłopskich w Akademii wynosił 10%, z czego 9% zdobyło stopnie naukowe[7]. Frekwencja ta oczywiście kształtowała się różnie w poszczególnych latach, nawet niezbyt odległych od siebie. Tak np. w roku 1567 studenci pochodzenia chłopskiego stanowili 17,2%, w 1570 roku już tylko 2,2%, przy czym połowa pochodziła z diecezji krakowskiej. Święcenia kapłańskie w tej grupie scholarów oznaczały przejście do warstwy, która prowadziła zupełnie odmienny tryb życia, a przede wszystkim była wolna od pracy fizycznej. Był to jednak zaledwie początek drogi do osiągnięcia wyższego statusu społecznego, którego gwarancję dawało dopiero odpowiednie beneficjum kościelne. Rzadko zresztą synom chłopskim udawało się je uzyskać, gdyż najczęściej musieli się zadowolić stanowiskiem wikarego. Dlatego też oni byli szczególnie zainteresowani zdobywaniem stopni naukowych, gdyż obję-

[3] O plebejskim charakterze grona profesorskiego Akademii Krakowskiej powątpiewa A. Wyczański, *Uniwersytet Krakowski w czasach Złotego Wieku* [w:] *Dzieje Uniwersytetu Jagiellońskiego od 1364 do 1764 roku*, red. K. Lepszy, t. I, Kraków 1964, s. 248. Szlachtę musiały jednak drażnić panujące w Akademii stosunki demokratyczne, które podkreślał jeszcze w okresie jej odnowienia Stanisław ze Skarbimierza: „[...] pochodząc od Adama, wszyscy jesteśmy jednako szlachetni, albo jednako nieszlachetni, a szlachcicem jest ten, którego uszlachca własna cnota". Zob. Z. Kozłowska-Budkowa, *Uniwersytet Jagielloński w dobie Grunwaldu*, „Zeszyty Naukowe UJ, Prace Historyczne" 1961, z. 8 („Zeszyt Grunwaldzki"), s. 61.

[4] Zob. H. Barycz, *Historja Uniwersytetu*..., s. 324.

[5] *Ibidem*, s. 127.

[6] W późniejszym okresie kupcy krakowscy niejednokrotnie wpisywali się do metryki uniwersyteckiej wyłącznie w celu uzyskania pomocy ze strony konserwatora Akademii, do którego zadań należała ochrona jej praw i przywilejów, zwłaszcza przeciw łowcom beneficjów, a także ochrona praw członków społeczności akademickiej. Wspomniani kupcy wykorzystywali ten fakt dla łatwiejszego uzyskania świadczeń ze strony swoich kontrahentów, nawet zagranicznych. Przeciw takim praktykom protestował w imieniu diecezjan arcybiskup Jan Łaski, w wyniku czego specjalnie powołana w tym celu komisja, w składzie: Jan Chojeński, Piotr Myszkowski, Stanisław Biel, Jakub z Erciszewa i rektor Akademii, ustaliła, że interwencji konserwatorów będą się mogły domagać tylko osoby czynne na uniwersytecie i rzeczywiści studenci, natomiast prawo to nie będzie przysługiwało absolwentom i wszystkim wpisanym dla pozoru w poczet studentów.

[7] Zob. M. Chachaj, *Wykształcenie wyższe a kariera w szesnastowiecznej Rzeczypospolitej* [w:] *Nauczanie w dawnych wiekach. Edukacja w średniowieczu i u progu ery nowożytnej. Polska na tle Europy*, red. W. Iwańczak, K. Bracha, Kielce 1997, s. 277–279.

cie kanonii kolegiackiej czy katedralnej przez pochodzącego z chłopów księdza było ograniczone w zasadzie tylko do niektórych z nich, i to wyłącznie w razie posiadania doktoratu. Statut piotrkowski z 1496 roku[8] ograniczył liczbę takich kanonii plebejskich do pięciu, w tym dwie dla doktora teologii, dwie dla prawników i jedną dla doktora medycyny. Kanonie te zwano „doktorskimi", a próby ich osiągnięcia bez wymaganego stopnia naukowego kończyły się na ogół niepowodzeniem, jak tego doświadczył między innymi Tomasz Płaza, pomimo poparcia biskupa krakowskiego, Piotra Myszkowskiego. Stąd też i efektywność studiów w tej grupie społecznej była bardzo wysoka i jest obliczana na 58%, ustępując nieznacznie studentom pochodzenia mieszczańskiego (59%), przy 20% w wypadku szlachty. Dla synów chłopskich jednak był w zasadzie zamknięty dostęp do stanowiska biskupa, chociaż nie można wykluczyć ich wpływu na losy państwa, np. dzięki zatrudnieniu w charakterze astrologów królewskich[9].

Źródła natomiast przekazały nam nazwiska stosunkowo licznych chłopów z pochodzenia, którzy zrobili karierę uniwersytecką. Należy do nich między innymi profesor teologii i rektor Akademii Krakowskiej – Antoni z Napachania (1494–1561); profesor astrologii, astrolog miejski Krakowa i od 1548 roku astrolog Zygmunta Augusta, od 1562 roku doktor teologii, posiadacz licznych beneficjów kościelnych – Piotr Proboszczowic (ok. 1509–1565); domniemany pierwszy nauczyciel Jana Kochanowskiego, od 1544 roku docent i profesor Akademii Krakowskiej – Jan Sylwiusz Czarnolas; profesor astrologii, astronomii i trygonometrii oraz medycyny, pięciokrotny rektor Akademii Krakowskiej i astrolog miejski – Walenty Fontana (1536–1618), który jako jeden z nielicznych profesorów nie przyjął święceń kapłańskich; następnie wybitny matematyk z pierwszej połowy XVII wieku, urodzony wprawdzie w miasteczku, ale jako syn rolnika – Jan Brożek; doktor i profesor Akademii Krakowskiej, jej przedstawiciel na sejmach oraz burmistrz miasta Krakowa, nigdy nie ukrywający swego chłopskiego pochodzenia i legitymujący się gmerkiem przedstawiającym przeszyty strzałą lemiesz zwrócony ostrzem do góry – Grzegorz Skrobkowicz (zm. ok. 1616 roku); zwolennik humanizmu, wykładowca prawa rzymskiego i autor podręcznika gramatyki łacińskiej pt. *Grammaticae institutiones* (1589); delegat kapituły gnieźnieńskiej na sejm – Jakub Charwinius (zm. w 1607 roku); a także dziekan Wydziału Filozoficznego w 1582 roku, profesor prawa rzymskiego i kanonicznego, kanonik kapituły katedralnej w Krakowie, trzynastokrotny rektor Akademii, jeden z inicjatorów uruchomienia przy uniwersytecie szkoły przygotowawczej oraz podporządkowania uniwersytetowi szkół parafialnych, uczczony zachowanym do dzisiaj epitafium w Katedrze Wawelskiej, gdzie został pochowany – Piotr z Górczyna (ok. 1546–1616); magister i dziekan Wydziału Filozoficznego, wykładowca języka greckiego, od 1578 roku bakałarz sentencjariusz teologii, obrońca praw i przywilejów Akademii na sejmie warszawskim w 1578 roku i ofiarodawca cennego zbioru książek dla biblioteki uniwersyteckiej – Stanisław Mareniusz (ok. 1532–1580) i wielu innych.

---

[8] Ta sama konstytucja postanawiała, że tylko jeden spośród synów chłopskich mógł opuścić wieś i iść na służbę, na studia lub do rzemiosła, a w wypadku jedynaków było to w ogóle niemożliwe.

[9] Ograniczenie dostępu do wyższych godności kościelnych zostało zniesione dopiero w 1811 i 1822 roku, ale nawet jeszcze w tym okresie pojawiały się głosy o konieczności wykluczenia ze studiów uniwersyteckich młodzieży pochodzenia chłopskiego i mieszczańskiego, jak postulował to prezes Senatu Rządzącego Wolnego Miasta Krakowa, Stanisław hr. Wodzicki.

Wśród studentów w tym czasie natomiast zdecydowanie przeważali synowie mieszczańscy. W latach 1510–1560 stanowili oni bowiem prawie 62%, a potem od 40 do 65%[10]. Oni też zdobywali najwięcej stopni naukowych (około 70%, dla porównania szlachta – 20%, chłopi – 10%). I chociaż wskutek istniejących barier ekonomicznych ludzie ubodzy nie byli w stanie utrzymać się w obcym mieście, nawet gdy uzyskali zwolnienie od opłat uniwersyteckich, najzdolniejsi i najbardziej zaradni spośród plebejów kończyli studia i zasilali grono profesorskie, które z czasem wyraźnie zmajoryzowali. Mając świadomość tego faktu, jak również wiedząc o tym, że powodem lekceważenia Akademii Krakowskiej przez szlachtę jest niskie pochodzenie społeczne akademików, król Zygmunt I postanowił w 1535 roku obie te przyczyny usunąć, nadając profesorom, w uznaniu ich zasług w dziedzinie kształcenia młodzieży „dla większej chwały Bożej, pożytku Kościoła i sławy Królestwa", prerogatywy stanu szlacheckiego:

*Sigismundus Dei gratia rex Poloniae, Magnus Dux Lithuaniae, Russiae, Prussiae, Masoviaeque etc. dominus et heres, significamus tenore praesentium quibus expedit universis: quia grata habentes Universitatis Scholae nostrae Cracoviensis merita, quibus Regnum nostrum in dies magis ac magis illustratur, cum honestis literrarum studiis ab eiusdem Gymnasii nostri Doctoribus iuventus erudita, tam ad pacis quam ad belli maturescit consilium, indeque prodeunt cultus divini et rei publicae huius acerrimi defensores et propugnatores, ac populo nostro regimini a maiestate divina subiectus, ad laudem Dei omnipotentis, ecclesiae incrementum, patriae charissimae decus et gloriam, sublata de medio ignorantiae coecitate, in omni doctrina et scientia eruditus cernitur; ne tanta haec Scholae huius erga nos, Regnumque nostrum, merita non remaneant irremunerata, serenissimi Vladislai Iagielonis avi et antecessoris nostri, Regis glorissimi, vestigia inhaerentes, omnes Doctores Studii praefati, Sacram Theologiam, Ius canonicum, Medicinam, Leges aliasque honestas scientias et Artes liberales profitentes, novis favoribus et gratiis augere volumus, quo eos ad ulterius de nobis, Regnoque nostro benemerendi studium tali benevolentiae nostrae testificatione accendemus. Proprio itaque motu nostro praefata merita attendentes, quae unicuique secundum iustitiam pari gratia retribuere debemus, de Praelatorum, Baronumque nostrorum consilio et assensu, praesenti hoc nostro diplomate statuimus perpetuis deinceps temporibus et in aevum ab omnibus cuiuscumque status et conditionis hominibus inviolabiliter observandum: quod Doctores praefati et Professores actu legentes, etiam si non ex nobilibus Regni Poloniae indigenis parentibus progeniti fuerint, ad quasvis in Regno, dominiisque nostris dignitates, tanquam emeriti valeant accedere, nulloque omnino dignitatis, muneris vel officii, tam spiritualis quam saecularis, senatoriae et equestris, existant inhabiles; satius enim est gestis propriis florere, quam maiorum opinione uti, nec maior nobilitas est ea, quae propriis virtibus comparatur. Bona quaevis terrestria valeant acquirere et possidere, ac omnibus libertatibus, honoribus et privilegiis, quibus nobiles Regni nostri indigenae gaudent, ipsi quoque gaudeant et fruantur. Quod etiam ad eos omnes extendimus, qui Scholae praefatae Rectoris generalis ordinatione ad ecclesias vel in aliis locis quibusvis in Regno scientias praelegunt, aut easdem quovis alio modo exercent et tractant. Et quoniam Romani Imperiii legibus statutum est, Doctores per viginti annos publicae lectioni in Universitatibus operam dantes, ius nobilitatis non solum in personam suam acquirere, verum etiam ad successors suos legitimos in perpetuum transfundere; laudabilem hanc legem nos quoque Scholae Cracoviensi in Regno, dominiisque nostris, in perpetuum concedimus, et ex regia munificentia nostra largimur, statuimusque, ut omnes Doctores et Professores, qui in nostro hoc regio Gymnasio per viginti annos continue lectioni publicae operam dederint, ad prolem quoque suam ex legitimo matrimonio conceptam, omne ius praerogativae et dignitatis nobilitatis transfundant, sitque dicta proles cum suis legitimis descendentibus utriusque sexus capax in aevum in Regno dominiisque nostris omnium dignitatum, libertatum et praerogativarum, tam spiritualium quam temporalium, statum equestrem concernentium, vale-*

[10] M. Chachaj, *Wykształcenie wyższe*....

*antque accedere ad quosvis Regni nostri honores, munia et officia, bona quaevis terrestria possint acquirere, et acquisita sine quavis angaria, quocunque vocabulo censeatur, possidere, sive in eadem Schola in loco patrum suorum permanserint, sive alio semet transtulerint, more aliorum Regni nostri nobilium viventes. Expeditionem tamen bellicam una cum aliis nobilibus Regni nostri, si Professores actu legentes non fuerint, ex possessionibus suis obire tenebuntur, more aliorum nobilium servientes, iuxta Regni nostri statuta. Quae quidem omnia et singula de plenitudine regalis nostrae potestatis, praefatae Scholae nostrae Cracoviensi, eiusque Doctoribus et Professoribus damus, donamus et concedimus perpetuo et in aevum, quod omni meliori modo esse volumus, ac defectus omnes, si qui in eadem donatione, statutoque nostro fuerint, authoritate nostra regia supplemus, non obstantibus quibuscunque in contrarium praefatorum, quibus hisce nostris, ac si eisdem inserta essent, pro hac parte derogamus. Per hanc autem donationem nostram et statutum non intendimus derogare quidquam antiquis praedecessorum nostrorum Regum Poloniae et nostris eidem Universitati concessis quomodocunque privilegiis, imo eadem praesentibus, ac si hisce inserta essent, approbamus, ratificamus et innovamus. Nulli ergo omnino hominum, cuiuscunque status, gradus et dignitatis fuerit, liceat unquam praesenti nostrae donationis statutique decreto et privilegio in aliquo contravenire vel de eodem in contrarium iudicare; quod si attentatum id fuerit, totum inane et irritum esse declaramus. Pro serenissimis autem successoribus nostris Poloniae Regibus promittimus, quod ipsi hoc privilegium nostrum in omnibus et singulis punctis manutenebunt, nec unquam eidem publice et privatim contravenire permittent, quinimo serio in eiusmodi contraventores animadvertent et contraventiones eiusmodi prout iniustas et iniquas cassabunt et annihilabunt. In quorum omnium et singulorum fidem, robur ac testimonium praesentibus manu nostra subscripsimus, ac easdem sigillo nostro communiri mandavimus. Datum Cracoviae, feria quarta in crastino festi Sancti Laurenti martyris, Anno Domini Millesimo Quingentesimo tricesimo quinto, Regni nostri anno vigesimo nono.*

*Sigismundus Rex sst. Relatio reverendi in Christo patris*
*domini Petri Episcopi Cracoviensis*
*ac Regni Poloniae Vicecancellarii*[11].

Pragnąc zatem naśladować swojego wybitnego dziadka i poprzednika na tronie, Władysława Jagiełłę, król Zygmunt I zdecydował się obdarzyć nowymi łaskami i dobrodziejstwami wszystkich doktorów[12] Akademii Krakowskiej z zakresu świętej teologii, prawa kanonicznego, medycyny, prawa rzymskiego, sztuk wyzwolonych i innych szlachetnych nauk. Dlatego za radą i zgodą prałatów i baronów postanowił, nakazując wszystkim, niezależnie od ich stanu, przestrzeganie tego postanowienia, aby owi doktorzy i profesorowie, także nie pochodzący od rodziców szlachciców polskich, nie byli wykluczeni od sprawowania urzędów i dostojeństw duchownych czy świeckich, i to zarówno senatorskich, jak i szlacheckich. Słuszniej jest bowiem, jak zauważył król, wyróżniać się własnymi zasługami aniżeli korzystać ze sławy przodków. W konsekwencji pozwolił im nabywać i posiadać dobra ziemskie oraz korzystać ze wszystkich wolności,

[11] Powyższym przywilejem zająłem się w artykule *Nadanie szlachectwa profesorom Uniwersytetu Krakowskiego przez Zygmunta I* („Krakowskie Studia Prawnicze" 1991, r. 24, s. 111–129), traktując go jako przyczynek do kwestii oddziaływania prawa rzymskiego na kulturę prawną i prawo Polski przedrozbiorowej. Jego treść przytaczam w wersji zamieszczonej w *Codex Diplomaticus Universitatis Studii Generalis Cracoviensis*, ed. Z. Pauli, L. Cyfrowicz, M. Bobrzyński, S. Smolka, Cracoviae 1884, t. IV, s. 138–140, jakkolwiek był on również publikowany w *Volumina Legum*, t. 10, ed. J. Ohryzko, Petersburg 1860, s. 168–169, a ponadto zacytował go w całości J. Łukaszewicz, *Historia szkół w Koronie i Wielkim Księstwie Litewskim od czasów najdawniejszych aż do roku 1791*, Poznań 1851, t. III, s. 322–323. Opublikował go też bez żadnego komentarza B. Łuszczyński w dodatku miesięcznym do „Gazety Lwowskiej" 1872, r. 1, t. 2, s. 125–127.

[12] Na temat tego tytułu w średniowieczu oraz występującej w treści przywileju koniunkcji *Doctores et Professores* zob. J. Sondel, *Nadanie szlachectwa...*, s. 115–117. Tam też odnośna literatura.

zaszczytów i przywilejów, przysługujących szlachcie Królestwa. Tym postanowieniem objął również tych, którzy na mocy zarządzenia rektora zostali oddelegowani do pełnienia powinności w kościołach lub udzielania nauk w innych miejscach Królestwa. I ponieważ w ustawach cesarstwa rzymskiego zostało postanowione, że doktorzy, którzy przez lat 20 wykładali na uniwersytetach, nie tylko sami uzyskują prawo szlachectwa, ale również przenoszą je na wszystkich swoich potomków z prawego łoża, król zezwolił szkole krakowskiej na stałe stosowanie tego godnego pochwały prawa w Królestwie i wszystkich swoich państwach. W swej łaskawości postanowił także, aby doktorzy i profesorowie, którzy w tej krakowskiej uczelni przez taki właśnie okres bez przerwy publicznie wykładali, przenosili na całe swoje legalne potomstwo wszelkie prerogatywy i dostojeństwo stanu szlacheckiego i aby wspomniane potomstwo ze wszystkimi swoimi zstępnymi obojga płci na zawsze w Królestwie Polskim mogło dostąpić związanych ze szlachectwem dostojeństw, wolności i przywilejów, zarówno duchownych, jak i świeckich, a także osiągać wszelkie godności, zaszczyty i urzędy bez względu na to, czy zajmuje na uniwersytecie miejsce swoich przodków, czy też przeniosło się gdzie indziej. Jeżeli jednak owi potomkowie nie byliby czynnymi profesorami, będą zobowiązani ze swych włości, stosownie do zwyczajów obowiązujących szlachtę, wspólnie z innymi szlachcicami brać udział w wyprawach wojennych według statutów królestwa. Wyraźnie przy tym Zygmunt I podkreślił, że te wszystkie przywileje na mocy swej królewskiej władzy przyznaje Uniwersytetowi Krakowskiemu, jego doktorom i profesorom na zawsze (*perpetuo et in aevum*), a gdyby się okazało, że w tych postanowieniach kryją się jakieś niedogodności, król uchyla je w tej części. Jednocześnie stwierdza, że ten przywilej nie oznacza uchylenia wcześniejszych, nadanych przez jego poprzedników lub przez niego samego dobrodziejstw, lecz wręcz przeciwnie, aprobuje je, potwierdza i odnawia. Zastrzega też, iż nikomu, jakiegokolwiek byłby stanu, stopnia lub godności, nie wolno się sprzeciwiać temu przywilejowi lub coś przeciw niemu stanowić. Gdyby natomiast to nastąpiło, będzie bezskuteczne i nieważne. W imieniu swoich następców Zygmunt I z kolei przyrzekł, że oni ten przywilej zarówno w całości, jak i w poszczególnych jego postanowieniach zachowają i nie dopuszczą do jakichś przeciwnych poczynań publicznych czy prywatnych i gdyby takowe miały miejsce, ich autorów będą ścigać, a owe działania jako niesłuszne i niesprawiedliwe skasują i uznają za niebyłe.

Jak można sądzić, przyczyny wydania powyższego przywileju były dwojakiego rodzaju. Po pierwsze: król starał się przez nobilitowanie profesorów Akademii Krakowskiej podnieść jej rangę społeczną, po drugie: nie można wykluczyć, iż przyczyn łaskawości królewskiej trzeba szukać gdzie indziej, a mianowicie w sferze oddziaływania wzorców obcych, w szczególności włoskich i niemieckich. Jest bowiem bardzo prawdopodobne, że na Zygmunta I w jakiejś mierze oddziałał przykład cesarza Karola V, który nieco wcześniej, gdyż w 1530 roku, wszystkim profesorom w swoim państwie nadał tytuł hrabiowski (*comes palatinus*)[13]. Grunt pod tego rodzaju decyzje przygotowały zresztą bulle papieskie, które umożliwiły karierę duchowną osobom spoza szlachty, jeżeli posiadały one stopień naukowy z prawa kanonicznego lub rzymskiego i oczywiście z teologii[14]. Sama koncepcja zrównania stanowiska społecznego profesorów pochodzenia

[13] Zob. J. Baszkiewicz, *Młodość uniwersytetu*, Warszawa 1963, s. 107.
[14] Zob. J. Wisłocki, *Prawo rzymskie w Polsce*, Warszawa 1945, s. 25–26.

plebejskiego ze szlachtą i ich nobilitacji powstała jednak na Uniwersytecie Bolońskim w środowisku postglosatorów. Jej autorzy wykorzystali przychylne nastawienie cesarzy, którzy działalność profesorów prawa z tego uniwersytetu już dużo wcześniej wykorzystywali dla własnych celów.

Ideę tę usiłowano uzasadnić w różny sposób, najczęściej jednak nawiązywano do źródeł prawa rzymskiego[15], które przez całe średniowiecze cieszyło się w Europie ogromnym autorytetem, a kolejne pokolenia prawników dodawały tu nowe argumenty. Najogólniej rzecz biorąc, podkreślano okoliczność, że w cesarstwie rzymskim adwokaci posiadali podobne przywileje jak żołnierze i starano się wykazać, że pomiędzy żołnierzami a prawnikami można postawić znak równości, co w warunkach średniowiecza uzasadniało postulat objęcia tych drugich przywilejami przysługującymi rycerzom. W tym celu z konstytucji cesarzy Leona i Anthemiusa z 469 roku, stwierdzającej, że jako walczących w interesie cesarstwa należy traktować nie tylko tych, którzy posługują się mieczem, tarczą czy pancerzem, ale także i adwokatów[16], oraz z kilku innych źródeł[17] wyciągnięto wniosek, że państwo opiera się na dwóch podstawowych filarach: armii i ustawach, które są jednakowo ważne i ściśle z sobą powiązane. Starał się tego dowieść Aso w *Summa Institutionum ad Proem* nr 1 i 2: *Legis ergo dicuntur arma, et Imperator legibus dicitur armari (ut in principio huius proemi) et milites dicuntur advocati.*

Prowadząc dalej te rozważania, Aso doszedł do wniosku, że istnieje trojakiego rodzaju *militia*: *alia armata, alia inermis, alia literata*.

Decydujące znaczenie przypisywano tu jednak konstytucji Teodozjusza II i Walentyniana III, na którą zresztą powołał się też król Zygmunt I:

> *C. 12,15,1: Imp. Theodosius A. et Valentinianus C. Theophilo pu. Grammaticos tam Graecos quam Latinos, sophistas et iuris peritos in hac regia urbe professionem suam exercentes et inter statutos connumeratos, si laudabilem in se probis moribus vitam esse monstraverint, si docendi peritiam facundiamque dicendi interpretandi subtilitatem copiam disserendi se habere patefecerint, et coetu amplissimo indicante digni fuerint aestimati, cum ad viginti annos observatione iugi ac sedulo docendi labore pervenerint, placuit honorari et his qui sunt ex vicaria dignitate connumerari.*

Stosownie więc do jej postanowień, każdy profesor gramatyki, dialektyki lub prawa, jeżeli trudnił się publicznym nauczaniem przez lat 20, winien otrzymać godność *vicariusa.* Na tej podstawie wybitny prawnik ze szkoły komentatorów Bartolus uznał, że wspomnianym profesorom przysługuje tytuł hrabiego lub księcia, ponieważ tym właśnie dostojnikom odpowiadał, o ile chodzi o status społeczny, *vicarius*, wspomniany w cytowanej Konstytucji cesarskiej. Ponadto w koncepcji Bartolusa znalazło wyraz przekonanie, że o ile *advocatus* lub inny prawnik odpowiadał stanowiskiem społecznym rycerzowi, o tyle siłą rzeczy stojący wyżej od niego *doctor legum* musiał go pod tym względem przewyższać. Powtórzył to zresztą kilkakrotnie, dodatkowo powołując się

---

[15] Co do szczegółów zob. J. Sondel, *Nadanie szlachectwa...*, s. 117 i n.

[16] C.2,7,14: [...] *nec enim solos nostro imperio militare credimus illos, qui gladiis, clupeis et thoracibus nituntur, sed etiam advocatos* [...].

[17] M.in. zdanie z przedmowy do Instytucji justyniańskich: *Imperatoriam maiestatem non solum armis decoratam, sed etiam legibus oportet esse armatam*, interpretowano łącznie z fragmentem konstytucji *De Iustiniano Codice confirmando pr.: de stirpe duarum rerum, armorum atque legum veniens* [...] *Istorum etenim alterum alterius auxilio semper viguit, et tam militaris res legibus in tuto collocata est, quam ipsae leges armorum praesidio servatae sunt* [...].

na brzmienie jednego z fragmentów kodyfikacji justyniańskiej (D. 27,1,2 *in fine*), gdzie wybitny prawnik z okresu pryncypatu, Ulpian, został określony jako *nobilis*, natomiast w D. 27,1,4 nawet jako *nobilissimus*, a więc tytułem, który przysługiwał tylko arystokracji. Inni prawnicy przytaczali tu również dalsze okoliczności, np. wskazując na fakt, że pomiędzy promocją doktorską a pasowaniem na rycerza zachodzą daleko posunięte analogie itd.

Jest zrozumiałe, że taka teoria znalazła podatny grunt wśród komentatorów, których kolejne generacje podbudowywały ją nowym argumentami. Przekroczyła ona zresztą rychło granice Italii i wraz z powracającymi ze studiów we Włoszech z tytułem doktora prawnikami niemieckimi upowszechniła się w Niemczech, gdzie owi *doctores legum* uzyskiwali wysokie stanowiska w administracji kościelnej i państwowej. Oczywiście dotarła ona również i do innych państw europejskich, w tym do Polski. Tutaj jednakże, pomimo apodyktycznego tonu konstytucji Zygmunta I, idea rozciągnięcia przywilejów szlacheckich na profesorów Akademii Krakowskiej wobec oporu szlachty nie miała szans na realizację w praktyce. Wskazuje na to dość jednoznacznie dłuższy wywód Szymona Marycjusza z Pilzna w pracy *O szkołach czyli akademiach ksiąg dwoje*, opublikowanej w 1551 roku[18], a więc zaledwie kilkanaście lat po wspomnianej konstytucji Zygmunta I. Marycjusz, dobrze orientujący się w źródłach prawa rzymskiego, cały system stopni uniwersyteckich wyprowadza z tego prawa, a przede wszystkim z ustawodawstwa Justyniana[19]. Charakteryzując tytuł doktora, dużo uwagi poświęcił związanym z jego nadaniem insygniom, a w szczególności podkreślił znaczenie wręczenia doktorantowi pierścienia[20]. Powołał się przy tym na świadectwo Pliniusza i Tryboniana, wywodzących z konstytucji cesarskich wniosek, zgodnie z którym kto otrzymał prawo noszenia pierścienia, przechodzi do stanu szlacheckiego, co dla Marycjusza stanowiło podstawę stwierdzenia, że pierścień włożony na palec jest oznaką stanu rycerskiego i szlachectwa:

> [...] kto więc ze szlachty jest tak zatwardziałego umysłu względem samych profesorów, że uwłaczając tym samym własnej godności [...] chce ich pozbawić należącego się im zaszczytu i uważać ich za stojących poniżej wszystkich ludzi, ten wykracza najpierw przeciw samym prawom, które przyznały uczoności i wykształceniu niemały przywilej, wyznaczając dla profesorów jakby dla żołnierzy prawo złotego pierścienia, co jest oznaką szlachectwa. Ale grzeszy także ciężko przeciwko ojczyźnie i przeciwko samej cnocie [...]. Żołnierz za siły fizyczne, z których pomocą bije nieprzyjaciół, słusznie otrzymuje w nagrodę oznakę szlachectwa. Tymczasem człowiek oddający się pracy umysłowej, który sobie wybrał taki zawód, że nauczaniem niesie pomoc wielu ludziom, daleko ważniejsze odnosi zwycięstwo, bijąc nieprzyjaciół ducha i zasługuje na tym świetniejszy przywilej szlachectwa [...].

Cały zatem ten obszerny wywód miał służyć wykazaniu, że przyznanie szlachectwa profesorom uniwersytetu było w pełni uzasadnione. Nie zawahał się zresztą cytowany

---

[18] Tłum. A. Danysz, Wrocław 1955.

[19] Szymon Marycjusz, *O szkołach czyli akademiach ksiąg dwoje*, przeł. A. Danysz, Wrocław 1955, s. 131 i n.

[20] Zdaniem A. Stählina, *Geschichte der Universität Basel (1632–1812)*, Basel 1957, s. 172, złoty pierścień jest dowodem małżeństwa z muzami, natomiast symbolem szlacheckiego ducha i rycerskiej dzielności był pas (*cingulum*, *zona*), oznaczający, że kandydat powinien być *der tapfere Ritter der Wissenschaft*. Jego opis różni się zasadniczo od wywodów Marycjusza, który o pasie w ogóle nie wspomina.

autor sięgnąć również do źródeł prawa rzymskiego, aby udowodnić, jakie zaszczyty otrzymali profesorowie od cesarzy Walentyniana i Konstantyna, stwierdzając w konkluzji: „Skoro odznaki doktorów i magistrów i udzielone im prawo złotego pierścienia są symbolem szlachectwa i stanu rycerskiego, wynika z tego, że profesorom powinny przysługiwać te same prawa, których zażywa stan rycerski”[21].

Wobec polemicznego charakteru tych wypowiedzi Marycjusza nie można mieć wątpliwości co do tego, że omawiany przywilej musiał wzbudzić gwałtowną reakcję ideologów szlacheckich broniących wyłączności prerogatyw swego stanu[22]. Nasuwa się w związku z tym pytanie, czy w ogóle kiedykolwiek konstytucja Zygmunta I znalazła zastosowanie w praktyce. Z późniejszej o dwa wieki wypowiedzi Hugona Kołłątaja, twierdzącego, że bakałarz uzyskujący stopień doktora mógł sobie wybrać herb na mocy przywileju Zygmunta I, a więc stawał się szlachcicem, wynika, że raczej tak. Komentujący jednakże to stwierdzenie Jan Hulewicz[23], zwracając uwagę na niechętną temu reakcję szlachty i celowe przemilczanie owej kwestii przez literaturę polityczną, uważa, że przepis ten nigdy nie wszedł w życie. Podobny pogląd reprezentują inni znawcy przedmiotu, a w szczególności Henryk Barycz[24] i Mirosława Chamcówna[25].

Wydaje się jednak, że tej kwestii nie można rozstrzygać w sposób tak zdecydowanie negatywny, jak czynią to cytowani autorzy, przynajmniej dla okresu bezpośrednio

---

[21] Szymon Marycjusz, *O szkołach*..., s. 66, przyp. 173.

[22] Okoliczność tę wykorzystali jeszcze w XVIII wieku jezuici, którzy prowadząc walkę z Akademią Krakowską, starali się w anonimowych wierszach wyśmiewać plebejskie pochodzenie jej profesorów. Ci ostatni jednak nie pozostawali dłużni ich autorom i publikowali pod ich adresem równie napastliwe paszkwile. Tak np. w jednym z nich czytamy:

Heretyku w baraniej utajony skórze,
Czy ty w mieście mieszkasz, czy w świętym klasztorze,
Żartujesz sobie z czartów, mnichów i Krakowa,
A przecież to jest matka i wszech nauk głowa
Akademija, którą fundował Jagiełło
Po niej tyle od wieków wielkich ludzi było.
Chłopami nas nazywasz, i ty nie kobieta,
Jak panów tak i chłopów jedna matka Ewa,
Z żebra Adamowego urodzona żona,
Która nas na świat wszystkich dała z tego łona.
Nie było na początku świata ni orderów,
Ani złotego runa perskich kawalerów,
Pan Bóg nas z raju wygnał zasłoniwszy brzuchy
Zdartymi od aniołów z barana kożuchy.
Przestań szczekać francie między franty,
Inaczej skaże ciebie święty patron Kanty [...]

Zob. M. Chamcówna, *Uniwersytet Jagielloński w dobie Komisji Edukacji Narodowej. Szkoła Główna Koronna w okresie wizyty i rektoratu Hugona Kołłątaja 1777–1786*, Wrocław 1957, s. 545–555.

[23] H. Kołłątaj, *Stan oświecenia w Polsce w ostatnich latach panowania Augusta II (1750–1764)*, opr. J. Hulewicz, Wrocław 1953, Biblioteka Narodowa, Seria I, nr 144, s. 66–67.

[24] J. Śniadecki, *Żywot literacki Hugona Kołłątaja z opisaniem stanu Akademii Krakowskiej, w jakim się znajdowała przed rokiem 1780*, wyd. H. Barycz, Biblioteka Narodowa, Seria I, nr 136, Wrocław 1951, s. 30, przyp. 3.

[25] H. Kołłątaj, *Raporty o wizycie i reformie Akademii Krakowskiej (O Akademii Krakowskiej do P. Komisji nad Edukacją Narodową powtórne uwiadomienie die 8 martii A.D. 1779)*, wyd. M. Chamcówna, Wrocław 1967, s. 127 i n.

po wydaniu przywileju. Znane są bowiem przypadki nobilitacji przeprowadzonych na podstawie przywileju Zygmunta I, z czego między innymi miał skorzystać Marcin Wadowita[26]. Ponadto, pomijając wyżej przytoczoną wypowiedź Kołłątaja, trzeba tu również zwrócić uwagę na analogiczne stwierdzenie Jana Śniadeckiego, który wymieniając prawa Akademii Krakowskiej, podkreślił:

> Trzecie prawo z przywileju Zygmunta I roku 1535, że każdy nauczyciel publiczny jakiejkolwiek kondycji pod zwierzchnością Akademii w którymkolwiek miejscu uczący był szlachcicem, póki uczył, a gdy skończył dwadzieścia lat uczenia nabył szlachectwo z całym swym potomstwem na zawsze i prawa do najpierwszych w kraju urzędów. Z tego prawa powstało wiele zacnych rodów i familii. Urzędy krajowe miewały pod rządem Jagiełłów ludzi uczonych i wielkich [...][27].

Można tu jeszcze zacytować kolejne uwagi Kołłątaja na ten temat:

> [...] wszyscy pracujący w Akademii Krakowskiej mają nadane od królów i stanów Rzeczypospolitej szlachectwo, jeżeli go od ojców swoich nie wzięli. Ta praca [!] akademickim nadgroda dziś zbyt lekko ważona, przedtem mieściła ich na wielu urzędach w Królestwie naszym i była najlepszą nadgrodą dla tych, którzy się stanem duchownym nie obciążyli[28].

Nie sądzę, aby te świadectwa były całkowicie pozbawione podstaw, chociaż mogą one nie być w pełni obiektywne w związku z zabiegami podjętymi przez profesorów Akademii Krakowskiej w okresie oświecenia dla uzyskania potwierdzenia wszystkich wcześniej nadanych im przywilejów, w tym również tego z 1535 roku. Już bowiem 30 czerwca 1786 roku Szkoła Główna zwróciła się do prymasa z prośbą o pozwolenie przedłożenia swoich przywilejów do potwierdzenia, przy czym chodziło głównie o wspomniany przywilej Zygmunta I[29]. Ponownie do tej sprawy powrócono w 1788 roku[30], w wyniku czego delegacja szkoły, nie bez oporów ze strony ówczesnego rektora Oraczewskiego, przedstawiła konkretny projekt w tym zakresie. Usiłowania te były gorąco popierane przez Kołłątaja, który w swym *Prawie politycznym narodu polskiego* przewidywał nie tylko potwierdzenie tego przywileju, ale i jego rozszerzenie na cały stan akademicki[31]. W tym duchu zresztą już wcześniej słał pisma do Komisji Edukacji Narodowej, których fragment ze względu na charakterystyczną argumentację warto przytoczyć:

> Między wielorakimi Akademii prośbami, które w niniejszym doniesieniu miałem honor przedłożyć, najszczególniejsza jest względem przywileju Zygmunta I, którym ten najlepszy z królów polskich Szkołę Krakowską łaskawie zaszczycił. Nadaje on osobom Akademii tak w Krakowie, jako i w całej Polszcze około nauk pracującym, a pod jurysdykcją rektora zostającym, szlachectwa polskiego zaszczyty, przypuszczając do wszelkich prerogatyw i pożytków, stanowi temu właściwych i na tym to fundamencie najsławniejszych wieku XVI ludzi, najpierwsze posiadających w Polszcze godności, widzieć można. Hozyusz, Kromer, Sulikowski nie mieli osobnych nobilitacyj, byli jednak najpierwszymi w Polszcze senatorami i posiadali najmajętniejsze biskupstwa; wielu także akademików znacznych dóbr dziedzicami byli, jak to Miechowita, Jan Broschi, Gabriel Premankowski,

---

[26] Zob. B.J. Wanat, *Marcin (Campus) Wadowita* [w:] *Złota Księga Papieskiej Akademii Teologicznej*, Kraków 2000, s. 253–254.

[27] J. Śniadecki, *Żywot literacki*..., s. 30.

[28] H. Kołłątaj, *Raporty o wizycie*.., s. 92.

[29] Archiwum UJ, rkps, nr 27, s. 67.

[30] Archiwum UJ, rkps, nr 8, s. 173.

[31] H. Kołłątaj, *Prawo polityczne narodu polskiego*, Warszawa 1790, s. 110.

z których chwalebne od nich poczynione fundacje naszej jeszcze doszły pamięci. Upadek Akademii w swych dochodach i naukach zaćmił początkowe jej zaszczyty, a uprzedzenie, któremu jeszcze wszystkie dotąd narody statecznie podlegają, zdało się niejako oddalać ich od tak sprawiedliwego wielkim talentom i pożytecznej w narodzie pracy przywileju. Dzisiaj akademik krakowski, bojąc się chciwego kaduka, dóbr ziemskich nabywać nie śmie, będąc kanonikiem katedralnym obawia się przyjąć na siebie funkcję deputata, lubo by jej z chwałą zadosyć mógł uczynić, a to szczególnie dla tej przyczyny, aby mu zuchwałe uprzedzenie nie wyrzucało z urągiem ciemnych jego początków. Utrzymać przeto w pierwiastkowym wigorze przywilej Zygmunta I jest rzeczą wielkiej wagi dla P. Komisji, pokąd ludzie opinią rządzić się będą, a nierówność ich nie z własności osobistej i ruchomej, ale z uprzedzeń swoje brać będzie początki, pokąd w towarzystwie ludzkim bardziej stary pergamin niż cnota i pożyteczne dla ludzkości dzieła poważanymi będą, potąd starać się należy, ażby ludzie uczeni, jakiegokolwiek bądź urodzenia i powołania, od opinii prześladowanymi nie byli, która mierne talenta o nikczemności przyprawia, wyższe o wieloraką nieszczęśliwość, nie można albowiem być zabezpieczonym, żeby tylko sama szlachta wysokie posiadała umiejętności, widziemy przeciwnie, iż ta w swych zaufana przywilejach, często inszej prócz dawności i posiadanych urzędów nie liczy zalety, tu zaś szczególnie o to idzie, ażeby P. Komisji nie zbywało na mądrych wykonawcach ustanowionego edukacji dzieła, ażeby kraj nasz był w miarę potrzeb swoich gruntownie oświeconym, ażeby wynalazki uczonych ułatwiały dogodzenie potrzebom obywatelskim. Ufa zatem Akademia, iż P. Komisja przyzwoitymi drogami początkowe jej wskrzesi zaszczyty i rezolwować zechce, czyli akademicy, dopełniwszy przypisanych przywilejem kondycyj, potrzebować będą jakowej w szczególności deklaracji uwiadamiającej, że np.: ten akademik uczynił zadosyć przywilejowi Zygmunta, deklarowany jest sam przez się albo z prawymi następcami swymi za szlachcica polskiego, lub czyli na fundamencie Zygmuntowskiego przywileju bez żadnych nowych kondycyj od rektora za szlachtę deklarowanymi być mogą[32].

Komisja Edukacji Narodowej jednak bynajmniej nie spieszyła się z decyzją w tej sprawie, chociaż ponaglał ją do tego Sejm Czteroletni, jak o tym informuje Jan Śniadecki w liście do Hugona Kołłątaja z dnia 18 listopada 1790 roku:

Doszła nas tu w Krakowie wiadomość, że stany sejmujące nie oszczędzając przywileju szlachectwa, domagały się od Komisji Edukacyjnej, aby z strony swej podała listę osób ze stanu nauczycielskiego do nobilitowania bez opłaty. Zdaje mi się, że jest to najlepsza pora korzystać z tej dyspozycji umysłów i utwierdziwszy przywilej Zygmunta I i onego wciągnienie w konstytucję krajową, czyli in Volumina legum zapewniwszy, przez nowe prawo wyrobić, aby każdemu publicznie uczącemu, gdy okaże świadectwo Szkoły Głównej i Komisji Edukacyjnej, iż lata przywilejem przepisane oduczył dyploma bez opłaty były wydane i aby w ciągu aktualnego uczenia używał zaszczytów i korzyści rodowitej szlachty. Tym sposobem przybędzie zachęcenia i korzyści temu stanowi i póki rodzaj ludzki tak będzie nieszczęśliwy, że przywileje pisane więcej ważyć będą jak przywileje natury, każdy dorabiając się tak sprawiedliwą drogą tego zaszczytu nie skrzywdzi rozsądku, ubiegając się za nim [...][33].

Mimo to sprawa nobilitacji profesorów nie weszła pod obrady Sejmu Wielkiego[34]. W tym stanie rzeczy usiłowano zapewnić przynajmniej częściową realizację przywile-

[32] H. Kołłątaj, *Raporty o wizycie*..., s. 127 i n.

[33] *Korespondencja Jana Śniadeckiego. Listy z Krakowa*, t. II; *1787–1807 ze spuścizny po Ludwiku Kamykowskim*, opr. M. Chamcówna i S. Tync, Wrocław 1954, s. 67.

[34] Był to wymóg niezbędny, albowiem w 1578 roku szlachta wymogła na królu poddanie nobilitacji kontroli sejmu, wskutek czego nie mógł on ich dokonywać poza sejmem, chyba na wojnie w obliczu pospolitego ruszenia, czyli zgromadzenia całej szlachty: „Ustanawiamy, aby plebei nie byli kreowani na szlachectwo jedno na sejmie, za wiadomością Panów Rad., albo w wojszcze dla znacznego w męstwie swego poczynania i dzielności" (VL II, s. 971).

ju Zygmunta I jak poprzednio, to znaczy drogą pojedynczych decyzji o nadaniu szlachectwa. Tak np. Ignacy Potocki zamierzał w ten sposób przeprowadzić nobilitację grupy osób zasłużonych dla rozwoju i popularyzacji języka polskiego, między innymi Jacka Przybylskiego, zapewne z uwagi na jego twórczość translatorską[35]. Ostatecznie dzięki zabiegom Śniadeckiego, poparciu króla i życzliwości rosyjskiego posła Sieversa sprawa ta znalazła pozytywny finał na sejmie grodzieńskim w 1793 roku, o czym Śniadecki z widocznym zadowoleniem donosił w liście do Józefa Januszewicza z dnia 23 października 1793 roku: „Przywileje utwierdzono i Zygmunta I 1535 roku przywilej najmocniej osobnym artykułem obwarowano tak, jakem je podał"[36].

Sukces ten jednak nie na wiele się przydał profesorom krakowskim, gdyż wkrótce państwo polskie straciło niepodległość. Nie można jednak projektu uhonorowania profesorów Uniwersytetu Krakowskiego oceniać tylko w kategoriach słusznych i pożądanych, ale niemożliwych do zrealizowania przedsięwzięć. Sama idea ich nobilitacji stanowi bowiem dowód docenienia społecznej roli akademików przez mądrego króla, skądinąd zresztą bardzo przychylnego Akademii Krakowskiej, oraz przez późniejsze światłe umysły, którym jednak nie udało się przełamać egoistycznego stanowiska warstwy szlacheckiej.

Na zakończenie powyższych rozważań warto się zastanowić nad jeszcze jedną kwestią, a mianowicie w jaki sposób idea nadania szlachectwa krakowskim profesorom, tak żywo komentowana w okresie oświecenia, dotarła do Polski. Najbardziej prawdopodobna wydaje się teza, że inicjatorem tego przywileju był biskup Piotr Tomicki, który zresztą był wyjątkowym dobroczyńcą Uniwersytetu Jagiellońskiego[37]. Jako doktor włoskiej uczelni w czasie swoich bolońskich studiów musiał się zetknąć z ową koncepcją, a będąc biskupem krakowskim i tym samym kanclerzem uniwersytetu, a jednocześnie wicekanclerzem Królestwa, miał niewątpliwie okazję ku temu, aby kształtować politykę króla wobec Akademii[38]. Sam zresztą cenił prawo rzymskie, czego dowiódł, fundując w Krakowie w 1533 roku katedrę Instytucji Justyniańskich. To jemu właśnie należy przypisać nawiązanie do źródeł tego prawa w treści wspomnianego przywileju, którego wydanie przez Zygmunta I stanowi dowód, że również do Polski stosunkowo szybko docierały wiadomości o nowych ideach i prądach mających swe źródło w doktrynie prawniczej i uniwersyteckiej.

---

[35] Zob. R. Dudkowa, *Jacek Przybylski* [w:] *Polski Słownik Biograficzny*, t. XXIX, Wrocław–Warszawa–Kraków–Gdańsk–Łódź 1986, s. 102.

[36] *Korespondencja Jana Śniadeckiego*..., s. 229.

[37] Świadczą o tym dokonane przez niego na rzecz uniwersytetu przysporzenia majątkowe lub ich zatwierdzenia. Zob. *Codex Diplomaticus Universitatis Studii Generalis*, t. IV, Nr CCCLIII, CCCLV, CCCLVII, CCCLIX, CCCLX, CCCLXII, CCCLXIII, CCCLXV. Usiłował on również ściągnąć do Krakowa wykładowcę prawa rzymskiego z Padwy. Zob. S. Kutrzeba, *Il diritto romano in Polonia fino alla fine del secolo decimoottavo* [w:] *Le relazioni fra l'Italia e la Polonia dall'ètà romana ai tempi nostri*, Roma 1936, s. 67. Ponadto zapisał Uniwersytetowi Krakowskiemu wszystkie dzieła prawnicze, teologiczne i medyczne ze swojej bogatej biblioteki. Zob. H. Barycz, *Historja Uniwersytetu...*, s. 696.

[38] Por. H. Barycz, *Historja Uniwersytetu...*, s. 158.

## The University Career as a Method of Achieving Social Advancement in the Old-Time Poland

### Summary

What was characteristic of the Cracow Academy in the second half of the 16th century was its being boycotted by the students of nobiliary extraction. As a result the Academy became the place of remarkably plebeian nature. The point was that the townsmen desired learning that would be suitable in their economic and commercial activities. The peasants, in their turn, while sending their sons to the Academy tried to secure social advancement to them, particularly their entrance into the estate of clergy or, sometimes, that of the townsmen. The students of lower social extraction sometimes made a university career. Those who followed that line were for instance Antoni of Napachania (1494–1561) who was the professor of theology and rector of Cracow Academy. The same may be said about Piotr Proboszczowic (c. 1509–1565) who was the professor of astrology, town astrologer of Cracow and, since 1548, astrologer of Sigismund August. Among other individuals who made similar career one may mention Jan Brożek, an outstanding mathematician of the first half of the 17th century and Stanisław Mareniusz (c. 1532–1580) who was Magister Iuris and Dean of the Faculty of Philosophy as well the lecturer on Greek and the defender of the rights and privilegies of the Academy at the Sejm held in Warsaw in 1578. The list might include many other individuals. Being fully aware that the disrespect demonstrated by the nobility toward the Academy was due to the low social extraction of the academicians, King Sigismund I made the decision to confer on the professors the prerogatives of the estate of the nobles. He did it in 1535 in recognition of their merits in educating the youth „for the enlargement of the glory of God, for the benefit of the Church and for the fame of the Kingdom." Despite its imperious tone, the idea that the nobiliary privilegies should apply to the professors of Cracow Academy had little chance to be implemented in practice. The resistance of the nobles was in the way of such implementation. The problem was eventually solved in favour of the professors at the Sejm held in Grodno in 1793. This was possible thanks to the efforts made by Śniadecki as well as the support of the king and good will shown to the concept by Russian Deputy Sievers. The success was however of a short-lived nature because Poland soon lost its independence.